

# Marek Sztarbowski: \* O negacji \*

## O negacji

Cywilizacja, przyroda, ba! - wszechświat - opierają się na negacji, a nie na bezwolnej zgodzie. Czemu nie zostaliśmy przy leśnych drózkach? Ponieważ komuś nie podobało się, że korzenie objają jego bosa piętę. Raz dwa Autor poprawił się i dopisał do historii cywilizacji bambosze z łyka, ale taki jeden z drugim połązili trochę drózką wte i wewte, i pierwszy zaraz zaczął negować jakość łąpci, drugi szerokość dróżki na której mijając się, tamtemu zdarzało się nie raz i nie dwa zaczepić szpicem bambosza o jego tyłek. Autor wniósł kolejne poprawki do tego, co mu przyszło przez siedem dni do głowy i dopisał bity trakt, oraz buty ze skóry, żeby kopniętego nimi mniej bolała urażona ambicja i aby obydwaj chodzili szybciej tam i z powrotem bez celu, kolejne demiurga wymyślił negując.

Tak jest do dzisiaj ze wszystkim, czego byśmy nie otrzymali już poprawionego wcześniej i, czy to Windows Dziesiąty, czy Android Nougat - wszystko zjechało zostaje, zanegowane i raz dwa łątane różnymi łątkami być musi. Nic bowiem nie jest tak wyróżniającym się elementem tego świata, jak właśnie negacja. Noc neguje dzień a dzień noc, zima lato i wzajemnie, odpychający odór - aromat, ciepło - dotkliwy mróz. Wszystko, na co by nie spojrzeć i o czym by nie pomyśleć, podlega natychmiastowej negacji. Negujemy nawet swoją miłość, śliczną Ankę z rokitkami w dziuplach źrenic, że wcale nie taka ładna, jak nam się wydawała wczoraj. A wczoraj, przytakując nam - neguje dzisiejszy dzień, dzień, jak już wspomniałem noc, itd.

Jakże może być inaczej, gdy sam Autor wydaje się negować to, co stworzył, nie tylko pozwalając na te wszelakie krytyki ze wszystkich stron i form, ale dzień po dniu nanosząc poprawki, niekiedy bardzo radykalne, jak zmiana dinozaurów na ssaki w jednym z wcześniejszych rozdziałów, czy epoki lodowcowej na epokę hip-hopu i chmielu. Negacja wpisana jest w świat dookolny bardziej niż atom w materię, czy kwant w energię i z całą pewnością istnieje najmniejsza, niepodzielna cząsteczka negacji, której już nie da się zanegować tak, aby można wnieść jeszcze jakąkolwiek korektę.

Niniejszym nazywam ją Bogiem i nie poddaję ewentualnej, dalszej dyskusji na ten temat.

zygu zyg zeloto przesiąkły zymazą

nie ma Pana Boga bo uciekł z odrazą

nie ma Go w kościele i nigdy nie będzie

a kto księdzu wierzy ten tkwi razem w błędzie

po to je Omija byś uwierzył w Niego

zeloto zelancie palancie lebiego

jeśli sam wychodzisz od przyjaciół z domu

życzysz sobie zostać przez nich pomówionym?

zelancie palancie lebiego zeloto

Bóg tak poszedł sobie udał się piechotą

drzwi zaledwie zamknął a już chciałbyś wiedzieć

wścibski intrygancie czy jest teraz w niebie

ledwie cię opuścił kiedy byłeś dzieckiem

już chcesz o Nim gadać gdybać o Nim cheszże

zygu zyg zeloto przesiąkły zymazą

nie ma Go w kościołach uciekł hen z odrazą

uszanuj milczeniem Jego dobrą wolę

zelancie palancie zeloto matole